

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH
W POLSCE POD PATRON. ŚW. JÓZEFA I ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.



„BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY UMIERAJĄ W PANU“.

Św. Teresa od Dziec. Jezus — na rozmyślaniu prawd wiecznych w ogrodzie klasztornym w Lisieux.

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc listopad.

Miesiąc poświęcony modlitwie: za dusze w czyściu cierpiące.

1. Wtorek: **Wszystkich Świętych.** — *abs. gen.*, †, 4, 5. (*Od południa tegoż dnia aż do północy dnia następnego można dołączyć Odpust sup. „Toties quoties”, we wszystkich kościołach i kaplicach publ., ofiarując ten odpust za dusze w czyściu cierp. Przy każdym nawiedzeniu kościoła lub kaplicy odmówić trzeba na intencję Ojca św., 6 Ojciec nasz, 6 Zdrowaś Marja i 6 Chwała Ojcu.*)
2. Środa: **Dzień zaduszny.**
3. Czwartek: św. Huberta, B.
4. Piątek: św. Karola Boromeusza, B. (*Naboż do Boskiego Serca.*)
5. Sobota: Urocz. św. Relikwii, które się znajdują w kościołach Karm. †, §, *.
6. **Niedziela 25. p. Ziel. Św.** Bł. Nonjusza, W. Zak. Karmelit. §.
7. Poniedziałek: Bł. Franciszki Ambos., Zak. Karmelit.
8. Wtorek: św. Klaudjusza. św. Bogdana
9. Środa: św. Teodora żołn. (*Nab brackie do zmarłych Arcybr. św. Józefa.*) 3.
10. Czwartek: św. Andrzeja z Awelinu, W.
11. Piątek: św. Marcina, B.
12. Sobota: św. Marcina I. Pap. M. — Pięciu Braci Polaków, Męcz. §, *.
13. **Niedziela 26. p. Ziel. Św.** — św. Stanisława Kostki, W. Patr. Młodz. §.
14. Poniedziałek: **Wszystkich Święt Zak. Karmelit.** św. Józafata, B. M. *abs. gen.*, †, 4.
15. Wtorek: św. Alberta Wielkiego, BDK — Dzień zaduszny Zak. Karmelit' 1.
16. Środa: **N. M. P. Ostrobramskiej.** — Bł. Ludwika, W. Zak. Karmelit. — św. Gertrudy, P.
17. Czwartek: św. Grzegorza Cudotw.
18. Piątek: Poświęcenie Bazyliki św. Piotra i św. Pawła w Rzymie.
19. Sobota: św. Elżbiety Ww. §, *.
20. **Niedziela ostatnia p. Ziel. Św.** św. Feliksa Walejusza. (*Naboż brackie do Matki Boskiej Szkapł.*) 1, §, *.
21. Poniedziałek: Ofiarowanie N. M. P. *abs. gen.* †, 4, 5.
22. Wtorek: św. Cecyliji, P. M.
23. Środa: św. Klemensa, Pap. M.
24. Czwartek: **św. O. N. JANA od Krzyża.** Doktora Kościoła *abs. gen.*, †, 4.
25. Piątek: św. Katarzyny Aleksandr., P. M. (*Naboż. do Bosk. Dziec. Jezus.*) 2.
26. Sobota: św. Sylwestra, Opat. — św. Jana Berchmansa, §, *.
27. **Niedziela 1. Adwentu.** św. Walerjana, B. §.
28. Poniedziałek: św. Grzegorza III., Pap. W.
29. Wtorek: Bł. Dionizego i Redempta, Męcz. Zak. Karmelit. †, 4.
30. Środa: św. Andrzeja, Ap. §, 4, 5.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. sup. 4).

(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. sup. 5).

(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. sup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

- + = Odpust sup. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
- 1 = Odpust sup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
- 2 = Odpust sup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
- 3 = Odpust sup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
- 4 = Odpust sup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.”.
- 5 = Odpust sup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
- § = Odpust 10 lat i 10 kwadrąg za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
- * = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina” w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu” i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu” Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 107.212.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu” na rok 1932 wynosi w kraju rocznic 1 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możności o wpłacanie 5 zł. rocznie, aby móc podolać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zagranicą prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar, w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włoszech 15 lirów.



TREŚĆ: Na Dzień Zaduszny (*Karm. Bosy*). — Komu w drogę, temu czas (*Lucjan Siemiński*). — Nowy żywot św. Jana od Krzyża (*Teresa Lubińska*). — Świetlanej duszy O. Rafała (*B. B.*). — Ostatnie chwile O. Rafała (*Kalinowskiego*). — Jeszcze o zwycięstwach przez Szkaplerz św. (*O. Konstanty, Kapucyn*). — Zaprowadzenie reformy w Zakonie Karmelitańskim przez św. M. Teresę od Jezusa. — „Cały świat mnie pokocha” (*Przem. X. Kard. Verdier*). — Rycerko Boża — Hetmanką bądź nam (*Karm. Bosy*). — Pomnik wdzięczności św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Krakowie. — Z „deszczu róż” św. Teresy. — Co nam piszą nasi Misjonarze i o co proszą. — Ze świata katolickiego.

NA DZIEŃ ZADUSZNY...

Są dni niektóre, co w czasie pielgrzymowania naszego świątają nam, jako wysłanki z innego świata.

A kiedy myśl ludzka i rozum i całe jestestwo człowiecze, pogrążone w doczesności i zapomina człowiek o przeznaczeniu swem — dni te budzą go i podnoszą i przypominają, iż nie dla ziemi tej stworzony jest.

I są te dni, jako świetlane złote nitki, po których myśl się wznosi w zaświaty...

Szczęśliwy, kto odgaduje znaczenie ich i wagę wielką dla przyszłości swojej — szczęśliwy, kto postępuje za poznaniem tajemnic owych.

A dni te, to święta kościelne!

I wielkie są i cenne dla życia naszego, bo tajemnice święte głoszą i wyjaśniają życia cel.

Jedne smutne są i żałości pełne, a pouczają czem jest cierpienie i łzy — inne radosne, pełne tonów dźwięcznych, wskazują gdzie jest źródło szczęścia — a inne zaśię wzniosłe i chwalebne, niebios radości przed oczy stawiają i uczą, jak je mamy posiadać.

Szczęśliwa dusza człowieka tego, który słucha głosu dni owych, święconych w Kościele Chrystusowym.

Oto mowa jednego z nich:

Dzień zaduszny...

Blady, nawpół żywy i wśród mgieł smutnych pogrążony. Ludzie posępni, smętni, z lękiem patrzą w groby, przyszłość nieznaną za nimi...

Na cmentarzu, wśród mroku i traw zeschniętych, szeleszczących, wśród migotliwych światełek. szeptów pacierzy i jęków, wśród ponurej przyziemnej ciszy — poznaje się jasno koniec naszego bytowania.

Stając u mogiły ujrzysz tam wielkich i małych, i starce i dzieci i młodź w kwiecie wieku; biednych, nikomu nieznanym i takich, co zdawali się niezbędni dla rodziny, miasta, czy nawet państwa i... zrozumiesz co napisano:

„Dni człowiecze, jako cień mijają i jak pajęczyna policzone są.

„Jako straż nocna, co za nic nie stoi, lata nasze są.

„Życie jako kwiat przekwita i jako trawa usycha i kruszy się, a tylko proch z niego zostaje“.

A kiedy smutek ogarnie duszę twą i lęk w sercu osiedzie, i jęk rozpaczy truć cię będzie, zabrzmią ci nagle doniosłe słowa: Błogosławieni, którzy w Panu umierają!

I Kościół Chrystusów nauczy cię, że śmierć pozornie tylko jest śmiercią, a w niej się życie znajduje.

Nauka Chrystusa ukaże ci, że śmierć jest bramą żywota, a grób ogrodem zmartwychwstania.

Lecz poznasz również tę wielką prawdę, że w śmierci jest nadzieja dla tych tylko, co żyli dla Boga i w Bogu umierają.

I nie bądź głuchy na głos cmentarny dnia zadusznego i na głos Boży co w sercu twem się ozwie.

I nie zamykaj oczu na wieczność, nie zasklepiaj się cały w tem ziemskim życiu, jak one nierozumne stworzenia.

Nie bądź zatwardziały, aby cię snąc martwość nie objęła. Niech życie twe będzie dążeniem do Światła „co oświeca wszelkiego człowieka na świat przychodzącego“, niech płynie w łóżysku Kościoła, strumieniem nauki Chrystusowej.

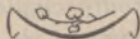
A wtedy minie lęk i zniknie trwoga, a nadzieja wielka i mocna ogarnie duszę twą.

I kiedyś... jako po zimie, okrywają się krzewy w liście zielone i kwiaty pachnące, tak duszę twą po życiu tem krótkiem ozdobi Stwórca świetlanym płaszczem nagrody onej i szczęścia wiecznego.

Jako te ptaszęta lecą do ciepłych krain, tak i ty pośpieszysz do Jezusa po radość i wesele i życie już... wieczne.

A jako słońce ogarnia światłem i ciepłem ziemię, tak ciebie ogarnie Bóg swoją miłością...

Karm. Bosy.



KOMU W DROGĘ — TEMU CZAS.

(Ostatni z utworów Lucjana Siemieńskiego).

*Wdzięczne dnia światło, niebios wydęty błękiecie,
Gwiazd stada z swoim pasterzem — księżycem!*

*Tyle już, tyle lat na mnie patrzycie
Wesołem lub chmurnem licem!*

*Jutro już może nie powitam was:
Komu w drogę — temu czas!*

*Pieśni słowicze, ptaków powietrzne chorały,
Boru szumy mistyczne w nocną ciszę,
Śpiewne jeziora, mruczące kryształę,
Rozmyślań mych towarzysze!*

*Jutro już może nie usłyszę was:
Komu w drogę — temu czas!*

*Wonnych balsamów z czeremch, bzów, wiśni, jabłoni
Majowy wietrzyk dla mnie nie pozbiera,
Ni tchnień żywicznych od lasów nagoni
I róż mi nie pootwiera.*

*Jutro nie przyjdę piersią chwytac was:
Komu w drogę — temu czas!*

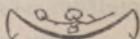
*Wy, uskrzydłone duchy, z dłótem, pendzlem, piórem
Coście od ziemi rwali mię do siebie,
Żem się nie toczył po niej suchym wiórem,
A częściej chodził po niebie!*

*W górnej pracowni ducha spotkam was:
Komu w drogę — temu czas!*

O złote myśli, w pasmo powplatane zgrzebne,
Marzenia wieszczą, zapалу ekstazy!
Życia mirażę już mi nie potrzebne,
Rzeczywista miljon razy
Jutro mię wieczność oddzieli od was:
Komu w drogę — temu czas!

O mgły fantazji! z gliny waszej, gdy lepiłem,
Twórca był ze mnie — twórczość to niepłodna;
Bo choć z waszego źródła ciągle piłem,
Nigdy nie dopił się do dna.
Bezsilne... więcej grób powie od was...
Komu w drogę — temu czas!

Snem wszystko! Mleczną drogą, z gwiazd wybudowaną,
Pójdę ku słońcom, w przestwory szafiru,
Gdzie czysta prawda będzie mi podana
Wykuta, jakby z porfiru.
Żal mi serc kilku... moi! żal mi was...



NOWY ŻYWOT ŚW. JANA OD KRZYŻA.

„SAINT JEAN DE LA CROIX“ —

par. P. Fr. Bruno de J. M. (*Carme Déchaux*) Préface de Jacques Maritain-Paris. Librairie Plon. 1929¹.

Książka przedziwna. Tom przeszło 500 stron dużego formatu liczący, ilustrowany bogato, czeka polskiego tłumacza, któryby społeczeństwu naszemu przyswoił dzieło miłości i prawdy, jako wzór wyborny drogi pokornej, co na szczyt Boży wiedzie.

*

Pomówmy o tej książce przedziwnej.

Czyż mogą dzieje przeszłości, od nas prawie cztery wieki odległej, zainteresować człowieka współczesnego, co rad powtarza, że nic już niema nowego pod słońcem? Wszak nie istnieje nawet przestrzeń, gdy samoloty prują powietrze, gdy prof. Picard gotuje lot w stratosferę! Wszak ludzie, co przeżyli bolszewizm, a karmią się opowieściami przygód dziwacznych i dra-

¹ Dzieło nagrodzone przez Akademię Francuską w Paryżu.

matów niesamowitych — nie mogą już chyba zachwycać się żywotem zakonnika, ani zaciekawi ich jego nauka, gdy tyle systemów filozoficznych wyrosło i upadło.

A jednak...

Mała ścieżyna Świętej Dzieweczki z Lisieux i cichuteńkie Jej życie, bez przeżyć, porywa na krawędziach wszystkich ziem globu dusze spragnione, którym nie wystarcza nadzwyczajność przyrodzona.

Duch ludzki łaknie.

Chrystusowe „Sitio“, na krzyżu wyrzeczone, powtarzają wieki i aż do skończenia wieków powtarzać je będą. Pragnie Ludzkość nadprzyrodzonego pierwiastka, któryby się stał anteną, aby słyszany był głos nieba na padołach ziemi...

Pragnie Prawdy, która objawia Boga...

I miłości pragnie, która z wiary idąc — nadzieję iści.

*

Olbrzymia jest bibliografja o św. Janie od Krzyża i wielka cześć Kościoła, który go swoim Doktorem mianował — i głębokie dziecięce przywiązanie jego synów i córek w Karmelu.

A jednak dopiero nasze czasy pokusiły się o sprostowanie niedokładności długo powtarzanych, o wydobycie walorów, któreby Wielkiego Apostoła Krzyża przybliżyły do naszych dusz ma-luczki i naszym wysiłkom i znojom w służbie Bożej stały się kroplami słodyczy.

O. Bruno, Karmelita Bosy z Francji, daje nam istotny portret epiczny, na tle prawdziwej owocnej Hiszpanji, narysowany wytrawnym piórem sumiennego badacza, artysty, i syna miłującego.

Z zapartym tchem czyta człek mały o rzeczach wielkich, i doznaje uczucia, jakby się przed oczyma jego skrzyły promienie słońca południowych rozłogów i jakby gasły, przed słońcem wiekuistem.

Czyta i przeżywa jakieś najśliczniejsze świętych obcowanie, w dziejach przyjaźni Jana z Teresą z Awili i pokornym Franciszkiem Yopez, ze słodką Anną od Jezusa i korowodem przyjaciół Ukrzyżowanego.

Czyta i nasłuchuje mowy, jakiej nie słyszał, chociaż mu znana, gdzieś na dnie serca żywa, jak mowa ojczysta.

Nastłuchuje pożądliwie, bo mu obrzydły wrzaski „wyzyskiwaczy na targach“, bo pragnie, aby mu zwierzone były tajemnice królewskie, tak jasno wypowiedane, jakoby widział rzeczy, w które się patrzy oczyma własnymi.

Czyta... i do Krzyża miłością zawleczonej, postanawia świętość swoją.

Chce wiary, co ze wszystkiego ogołocona, jak dwunasta nocy godzina jest przecież świtem dnia Pańskiego.

Chce być „w ciemności i w niczem“.

„Precz pożałdliwości nużąca, coś jest jak dzieci niespokojne, ujarzmić się niedające... jak pszczoły żądliwe... jak żmijowy pomiot, co matkę pożera, w jej łonie zamieszkały“².

*

Idźmy za opowieścią O. Brunona.

Oto Fontiveros, miścina starej Kastylji. Jest rok 1542.

Biała uliczka obrzeżona bielą domków o płaskich dachach. Kraty w grubych murach. Odrzwia rzezane, na ciężkie zamki z drzewa zatrzaśnięte. Czarne sylwety topoli, firmament intensywnie błękitny, żółte pola dostających zbóż i błyszczące wstęgi lagun.

Rodzinne miasto św. Jana od Krzyża. Tam w biednym domku stały warsztaty rodziców. Gonzales de Yopez i pobożna Catalina, z domu Alvarez, zarabiali rzemiosłem tkackim. Są spadkobiercami wielkich rodów i godnie noszą liberję ubogich. Przed obrazem Madonny płonie lampka oliwna i przyświeca pracownikom, co sprawnie przerzucają czółenka przędzy, aby barwiste płaty wełny i jedwabiu nabywać mogli bogacze.

Po śmierci ojcowej pogłębia się bieda i wraz z nią miłosierdzie Boże.

Cudowna pomoc Matki Najśw. ocala życie małemu Janowi. Już tonął w grząskim kanale, gdy najpiękniejsza Pani rączki bielutkie wyciągnęła do niego. Nie podał Jej swoich, bo „takie zabłocone były“, w lat wiele potem opowiada z uśmiechem. Wyciągnął malca wieśniak nadbiegły. Pani śliczna znikła — ale od tej pory dziecko powtarza ufnie: „Moi są Aniołowie, i moja Matka Boża“.

*

² Według: „Wnijścia na Górę Karmel“.

Zmienia się krajobraz. Na skale, której stopy burzliwa obmywa rzeka, dumnie sterczą wieżycy feudalnych zamków w Arevalo — gdzie bieda, wyrobnikami cudzego warsztatu robi Catalinę i najstarszego jej syna Franciszka. Słabe, chłopięce ramionka Jana uczą się rzemiosł u różnych majstrów: u cieśli i krawca, u snycerza i malarza. Toć trzeba zapracować na chleb... Ale ta nauka nie idzie. Nie rękami mu się znoić, — ale duchem i umysłem. Dziwnie kontemplatywną ma duszyczkę i dziwnie ją pociąga szaleństwo Bożej miłości do pokut i modlitwy.

W Medina del Campo chodzi do szkółki biednych i z miłości dla współtowarzyszy wyciąga rękę po święte jałmużny, na ulicach miasta, gdzie wielkie odbywają się jarmarki, gdzie płótna zwożą z Francji i Holandji, a dywany flandryjskie oko bawia, a kordowańskie skóry dziwią, a obok jedwabii z Walencji. leżą pięknie w Italji drukowane dzieła.

*

Na ekranie historii pokazuje nam O. Bruno film świętości. Oto Alonso Alvarez daje biedaczynie zajęcie przy szpitalu. Jan z własnej poszedł chęci opatrywać wrzody i zbierać dla tych właśnie wrzodami okrytych, grosze ludzkiego zmiłowania.

Panowała tam ponoś w latach owych gorączka śmiertelna... Uczyło się serce pacholecia miłować cierpienie i trud, pokorę i ubóstwo. Wśród pracy znajduje czas, by słuchać wykładów w Kollegium O. O. Jezuitów. Nauka idzie wolno, bo tylko jakąś ranną godzinę można słuchaniu wykładów poświęcić, a tylko w nocy się przygotować.

*

Mijają lata. Już rok 1563. — „Co chcesz Jezu, abym czynił?“. Dzwonią dzwony... Środa popielcowa zbiegła się z dniem Mateusza Apostoła.

„Memento quia pulvis es et in pulverem reverteris“.

Pomocnik szpitalny otrzymuje habit w Zakonie swej Pani w Karmelu. Zowią go bratem Janem od św. Mateusza.

*

Krótki szkic sprawozdawczy nie pozwala nam się zatrzymać na uroczych kartach, co mówią o powstaniu Braci Matki Najświętszej, na wysokiej górze Karmelu, niedaleko źródła Eljasza proroka — ani o klasztorze w Medina del Campo, o kon-

stytucjach Jana Soret, o naukach nowicjatu, modlitwie, milczeniu, ubóstwie — o „obserwie“, która do podwójnego wiedzie celu.

Jan podąża drogą wysiłku i umartwienia, aby najprzód ofiarował Bogu serce czyste — i aby w ślad za tem otrzymał dar Pański niewysłuszony a hojny: słodką obecność Bożą w duszy, jako przedsmak chwały niebieskiej, wedle słów psalmu LXII: „W ziemi pustej, bezdrożnej i bezwodnej, jak w świątyni staję ja przed Tobą: abym widział moc Twoją i chwałę Twoją“.

Braciszek z Kastylji studjuje w Salamance, w mieście „z kamieni różowych, jakoby z gliny, falisto rylcem słonecznym wyrzeźbionej“.

Barwnie i plastycznie rysuje nam O. Bruno życie młodzieży hiszpańskiego uniwersytetu, w drugiej połowie szesnastowiecza i pracę młodego kapłana Karmelity, który nie tylko wiedzę nabywa, ale i smakuje w niej.

*

Odmieniają się obrazy na ekran historii rzucone.

Jakoby cień legł... i podziemny słycać huk... i trwoga przypada, a w grzmotach i błyskawicach iści się cud Reformy Karmelu.

Z biegiem wieków śnieć przypada na łany... Dozwala Bóg, aby nawet to, co Sam wzbudził ku chwale Swej, pochyliło się, jakoby ku upadkowi — iżby i w zakonach pamiętano, że i dar służenia Panu — Panowy jest, że „On sprawuje chcieć i wykonać“.

Ale Zakon nie upada nigdy. Jako w dniu stworzenia rzekła mu Wszehmoc Pańska: „stań się“ i trwać będzie do skończenia czasów, wraz z Kościołem świętym, którego jest częścią integralną, żywą. „Bramy piekielne nie przemogą go“. Rozbije się fala z wściekłością waląca i choć wyrwie cegieł kilka z budowy — gmachu nie zarysuje nawet.

Tak było w Karmelu w Hiszpanji w XVI wieku.

Wstają olbrzymy Ręką Najmiłosierniejszą wywiedzione.

Żelazne ręce i serca, strzałą Anioła miłości przebite.

Pisze o nich, Królowej i Ozdoby Karmelu syn wierny -- brat zakonny onych mocarzy, co tak różne zajęli stanowiska w owej epoce. Sprawiedliwość wedle miary oddaje każdemu po

wiekach tyłu. Z sumiennością świętą opowiada nam o walkach, klęskach i zwycięstwach.

Uchyła wrót klasztornych, abyśmy zobaczyli Świętą Matkę naszą Teresę od Jezusa, na rozmowie z cichym, a gorącym synem pierwotnej obserwy, którego Janem od Krzyża nazwała.

Idziemy za kronikarzem-artystą posilić się widokiem betlejemskiego ubóstwa, pierwszego klasztoru reformowanych w Duruelo.

Krok za krokiem stąpamy, przez te wszystkie etapy, które się zowią: Avila, Mancera, Pastrana, Alcalá, Baeza, Beas, Toledo, Grenada, Penuela, Ubeda.

Uczymy się przybliżać umysł pokorny do światłości Pańskiej, objawionej w Świętych.

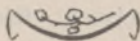
Płynie opowieść o modlitwie dogłębnej, o wyniszczeniu się ostatecznym, o posłuszeństwie granic nieznanym, o miłości tak potężnej, tak ponad ludzkie pojęcie wyniesionej, że kolana same zginają się przed nią...

Są czyny pokornych i ziarna w żarnach cierpienia zmielone na mąkę, z której Hostja biała, aby w nią wstąpił Bóg...

Na gorącej hidalgów ziemi, co ma barwę skry, a żyźność winnicy — pośród grodów obronnych i wieżyc kościelnych — tam, gdzie Madonna Łaskawa, Litościwa i Słodka hołdy odbiera, gdzie na arenach stają torreadorzy, ku uciesze tłumów, do walki z bykami — gdzie Chrystus w Segowji krwawymi płacze łzami — gdzie dumny Doria i surowy Tostado klątwy ciskają — gdzie niekiedy fanatyzm więzi, depce, smaga — a najcichsza świętość cierpi i raduje się w umiłowaniu zelżywości, aż do cudu...

Dok. nast.

Teresa Lubiąska — z III Zak. Karm.



ŚWIETLANEJ DUSZY O. RAFAŁA.

(W 25-letnią rocznicę zgonu — 15 listopada 1907 r.).

Dwadzieścia pięć lat mija, jak odszedł od nas, a jednak pamięć o nim trwa świeża... tak bliski jest nam duchem swoim...

Odszedł od nas, lecz z tem odejściem właśnie zaczął wzra

stać... należał do tych, co im są dalej od grobu, tem większymi się stają.

W dniu zgonu jego nie skończyło się wszystko, jak się to dzieje ze sławnymi świata tego — On wtedy narodził się dla nieba, a łaskami i dla nas.

Po śmierci jego, z ust wszystkich, co go znali, dał się słyszeć jeden głos: — „świętym był“.

I proszono ze wszech stron o pozostałe pamiątki, o cząstki z ubrania, drobne przedmioty... z wiarą głęboką we wstawienictwo sługi Bożego.

A ufność ta nie została zawiedziona!...

Wiele łask przedziwnych otrzymano, które i dziś nie ustają... jak za życia, tak i po śmierci wszystkim świadczy dobro i miłosierdzie.

Lecz potrzeba czegoś więcej, potrzeba łask wielkich... cudów prawdziwych, byśmy go ujrzeć mogli na ołtarzach naszych.

Te zaś otrzymamy, jeśli z wiarą wielką i ufnością modlić się będziemy.

Prośmy więc gorąco, błagajmy ciągle, a wysłuchani będziemy.

W czasach dzisiejszych tak bardzo potrzeba Ojczyźnie naszej świetlanych postaci!

Starania więc nasze, by Bóg dał Polsce tak cudowny wzór do naśladowania, w osobie O. Rafała, — będą apostołstwem dobra, pomocą Kościoła, oznaką miłości dla rodaków.

Prośmy, by w drugą dwudziestopięcioletnią rocznicę Bóg dał nam go ujrzeć w aureoli świętych wyznawców.

A ty Ojcze spójrz na Ojczyznę naszą, na bóle serc naszych i pośpiesz z pomocą!

Jak w śniegach sybirskich modlili się wygnańcy, i my powtarzamy: Za wstawienictwem Ojca Rafała wysłuchaj nas Boże!

Bo wielkim byłeś Sługą Chrystusów, choć ukrytym, i cenne twe życie, choć ciche... i wzorem wzniosłym jesteś nam.

*

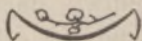
*Przeszedłeś przez życie, jak smuga świetlana,
Siejąc wokół siebie blaski cichych cnót...
Za wzorem Chrystusa, Boskiego Kapłana —
Wiodłeś dusze ludzkie do niebiańskich wrót.*

*Dusza twa miłością świętą rozpalona —
Rwała się do Boga, by Go ujrzeć już...
I wreszcie ofiary miara wypełniona —
Jezus ją zabiera do wieczystych zórz.*

*O prowadź nas wszystkich twojemi śladami!
Pociągaj za sobą cnót ukrytych wonią —*

*Niech blask twej świętości rozbłyśnie nad nami — —
A Bóg Wszechmogący niechaj twoją dlonią
Rozdziela nam łaski miłosierdzia Swego!
...I uczci cię chwałą „wyznawcy świętego“.*

B. B.



OSTATNIE CHWILE O. RAFAŁA (KALINOWSKIEGO).

*(Z książki Teresy Lubińskiej — „Zyciorys W O. Rafała
Kalinowskiego“).*

Ziemska misja skończona... Snop kłóśny dojrzałością wyłocony, do sierpa Żniwiarza Niebieskiego gotowy...

Modlił się i pracował, innych ucząc modlitwy i pracy. Wspinałomyślny w przebaczeniu i hojności ducha dla bliźnich, mógł spokojnie oczekiwać ostatniego wezwania Pańskiego.

...Zdawało się, że zdrowie wraca. Już Mszę św. codzień odprawiał, do chóru chodził i o lasce po ogrodzie spacerował. A jednak nie łudził się, co do stanu swego, skoro nawet towarzysom wygnania pożegnania słał. Oto, co zwierza ks. Fischerowi: „Jestem na skraju grobu. Tam złożą moje ziemskie szczątki. Trza mi być w pogotowiu“.

Dnia 20 sierpnia poraz ostatni Ofiarę św. odprawił. Znów się zaziębił. Zapalenie płuc i stawów, choroba, co się ze śmiercią skończyła. 25-go jeszcze list pisze ołówkiem, nieczytelnie już prawie. Ostatni to dowód pieczołowitej opieki dla ukochanych klasztorów we Lwowie i Przemyślu, z adresem na ul. Łobzowską w Krakowie. Skończona korespondencja ojcowska słowami, pokory i wdzięczności: „Módlcie się za mnie Łazarza pod każdym względem i dzięki wam za wszystko“.

Już stygnie ręka pracowita, miłosierna, błogosławiąca... Ileż to darów rozdała! Ile wytrzymała trud! Ile nakreśliła wyrazów, co hymnem są uwielbienia Trójcy św. i Matki najśodszej Królowej Karmelu!

Kardynał Gotti, któremu Ojciec Rafał dwukrotnie służył za socjusza, w wizytacjach kanonicznych, przesłał Wadowickiej Braci następującą kondolencję: „Wielkiego doznaję strapienia z powodu choroby Ojca Rafała, którego cenię i miłuję w Panu naszym. Nieustannie modłę się do Boga, by nam go zachował“.

Inaczej postanowił Stwórca. 13-go listopada lekarze oznajmili, że niema już nadziei. Definitor prowincjonalny O. Marjan udzielił choremu Ostatnich Sakramentów. Po skończonej ceremonji, umierający świątobliwy starzec, zebrawszy resztki sił, dźwignął się z łóżka i dał po raz ostatni błogosławieństwo zebranej Braci zakonnej.

Dzień rzucał godzinę za godziną w przepaść wieczności — do której niedługo już zabiorą anieli bratnią duszę zakonnika...

A on modli się ciągle. Gasnącą myślą chwyta się stóp Chrystusa Ukrzyżowanego, któremu coraz wejrzenie posyła...

Siniejące usta, które za chwile zamknie spazm śmiertelny, szepczą jeszcze wyraźnie: „Jezus Marja! Boże mój! Boże! Nasycon będę, gdy się okaże Chwała Twoja“.

Nazajutrz — 14-go listopada — rano wziął jeszcze w drżące, wychudłe dłonie brewiarz, aby złożyć Panu kapłańską daninę codziennej chwały. Sprawność mózgu nikła. Otworzył brewiarz na Niedzielę Siedemdziesiątnicy i czytać począł, a gdy mu jeden z Ojców zwrócił uwagę, że ma dyspensę z Officjum, aby lepiej wypoczął. „Jakto?, rzekł chory, mamy Septuagesimę, a ja sobie dogadzać będę?“ Wyjaśniono mu, że to nie Wielki Post, ale listopad, wówczas zrozumiał, że dopala się świeca żywota.

„A więc odpocznę“.

To były słowa ostatnie — ostatni akt posłuszeństwa...

*

W parę godzin potem zaczęła się agonja.

„O 8 rano, opowiada świadek naoczny, dzwonek klasztorny zwołał do celi umierającego wszystkich zakonników Zgromadzenia. Zapaliliśmy gromnicę i rozpoczęli modły za konających.“

W czasie tych modlitw nasz Ojciec ukochany, otoczony swojemi dziećmi, których oczy od łez były mokre — zasnął spokojnie w Panu.

Wyszła dusza z ciała wyniszczzonego pracą, cierpieniem i pokutą, aby do nieba iść po nagrodę dobrze zasłużoną.

Był to dzień i godzina, w której w całym Karmelu ofiarowana jest Msza św. za dusze zmarłych w Zakonie.

Dzwony wdał poniosły wieść o śmierci Ojca, tak bardzo przez wszystkich kochanego.

Wieczorem o 4-tej, jego szczątki śmiertelne, odziane w habit i biały płaszcz karmelitański, przenieśli zakonnicy do kapliczki Niepokalanego Poczęcia na lewą stronę ołtarza. Zwłoki otoczone zielenią wystawione były, aby je wierni odwiedzać mogli i modlić się za duszę Zmarłego.

Było to w piątek, w tej godzinie, gdy martwe ciało Jezusowe z krzyża zdjęto i w objęciach Matki złożono“.

Ta sama relacja opowiada dalej: „Oblicze Ojca naszego tchnęło spokojem niewypowiedzianym, refleksem szczęścia, jakim się weselił w nowem życiu w nagrodę za wszystko, co uczynił i wycierpiał dla Boga. Napływ wiernych był bardzo wielki, co świadczy, jak był kochany i czczony nie tylko przez zakonników, którzy byli codziennie świadkami szczęśliwymi jego życia świętego, ale i przez ludzi świeckich, którzy uznawali i wielbili jego cnoty nadzwyczajne. Za życia czczono Go, jak świętego, a teraz zapytywano się siebie, czy za niego modlić się trzeba, czy raczej może jego modłom się polecać. Każdy chciał pamiątki po nim, więc dotykano rąk jego i stóp różańcem, książką i innymi przedmiotami kultu, aby je jak relikwję zachować.

W niedzielę o 4-tej po południu umieszczono ciało na katafalku przygotowanym w kościele, a nazajutrz odśpiewano oficjum i Mszę św. żałobną. O 8-mej nadeszli profesorowie gimnazjum wraz z uczniami, złożyć hołd temu, który wszystkim, a zwłaszcza młodzieży polskiej dał tak piękny przykład miłości Boga i Ojczyzny, biorąc czynny udział w walkach za Polskę, a później oddał się Bogu na całopalenie w Karmelu, gdzie życiem modlitwy i pracy, cierpieniami i pokutą starał się uśmierzyć gniew Boży i wyprosić Ojczyźnie lepszą przyszłość“.

Nazajutrz przewieziono zwłoki do klasztoru w Czernej... i tam po odśpiewaniu Wigilij wygłosił kazanie śp. Ks. Marcin Czermiński, T. J.

Z głębokiem wzruszeniem przypominał czyny miłości dla Boga, Ojczyzny, rodziny i Karmelu, a zakończył temi słowy: „Ojciec Rafał nie umarł, żyje życiem wybrańców. Prowadził was na



Nad grobem O. Rafała w Czernej.

ziemi przykładem swoim, a dzisiaj jest orędownikiem waszym przed Bogiem“.

Jeszcze modły i śpiewy żałobne... biją dzwony żałośnie, rozkołysane... Z katafalku zniża się trumna niesiona na ramionach strażaków krzeszowickich. Kondukt prowadzi Dziekan nowogórski Ks. Stefan Skoczyński. Idą szeregi kleru świeckiego, Brac

Karmelitańska w białych płaszczach, Ks. Jerzy Kalinowski, najmłodszy brat zmarłego, i pani Gabryjelowa Kalinowska z dziećmi. Idzie przedstawicielstwo niemal wszystkich zakonów i wiernych tłum wielki, uroczysty, skupiony.

Na wietrze jesiennym drżą płomyki, jarzące świec i łopot chorągwi lka w pieśni...

Słodki Jezu Panie! Odpocznienie daj, słudze Twojemu a przyjacielowi:

Nasyć go widokiem Chwały Twej!

Jeszcze chwila jedna...

Trumna przed otwartym grobem zdjęta z ramion na ziemię...

Przemawia p. Gołąb, delegat miasta Wadowic, szczerzy zmarłego Ojca przyjaciel...

...Salve Regina Mater misericordiae... Płynie śpiew z Karmelitańskich piersi.

Spuszczają trumnę w wykopany grób...

Życie słodczy i nadziejo nasza, witaj!...

Słysząc, jak grudy ziemne padają...

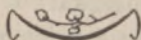
Słysząc szloch ludzkich piersi uciśnionych...

I szept modlitwy słysząc...

Rośnie wzgórek mogilny na zakonnym cmentarzu, a otaczają go niby wieńcem białym Karmelitańscy Ojcowie w płaszczach...

Cicho spoczywasz utrudzony pielgrzymie — zwróciła już ku tobie słodkie oczy swoje Pośredniczka nasza, Królowa Karmelu, i Jezusa błogosławiony owoc żywota swego ukazała wygnancowi...

Módl się za nami, Ojcze Rafale!



JESZCZE O ZWYCIĘSTWACH PRZEZ PRZYCZYNEJ M. B. SZKAPLERZNEJ.

Niemcy. — Podczas oblężenia fortecy Franckenthal w r. 1621, wśród zaciętej bitwy, padł granat z ogromnego działa na obrońców twierdzy i uderzył w dowódcę oddziału Hr. de Verdugo. De Verdugo padł, a około niego kilku żołnierzy. Pozostali przybiegają, aby podnieść swego dowódcę i złożyć ciało jego w bezpieczniejszem miejscu. Wtem Verdugo powstaje

o własnych siłach, sam usuwa się z niebezpiecznego miejsca, a zdejmując równocześnie Szkaplerz z piersi, podnosi go do góry i woła głośno ze łzami w oczach: „Przez tę św. Sukienkę uwolniła mnie od niechybnej śmierci Najsw. Panienska Marja, której opiece poleciłem się od samego rozpoczęcia tego strasznego ataku. Niech będzie uwielbiona przez wszystkich na wieki!“

Cudowne to ocalenie opisuje obszernie O. Paweł od Wszystkich Świętych w swojem dziele „Cuda w Karmelu“ (Carmelus Thaumaturgus).

Flandrya. Pewnego żołnierza walczącego pod Ypres dosięgła kula kalwinisty i trafiła go w Szkaplerz, który nosił na wierzchu. Kula spłaszczyła się tylko, nie raniąc pobożnego żołnierza, lecz owszem Panienska Szkaplerzna okazała cud niesłychany. Na kuli odbił się Jej śliczny wizerunek wyhaftowany na Szkaplerzu. Kulę tę oglądało wielu, a Arcyksiążę Austriacki Leopold polecił przechować ją w archiwum kościelnem¹.

Na akcie pergaminowym, stwierdzającym prawdziwość tego cudu podpisał się Arck. Leopold i wielu naocznych świadków.

Anglja. — Pisarze wychwalający w swych dziełach Szkaplerz karmelitański, jak O. Leon od św. Jana, Grzegorz od św. Bazylego i Paweł od Wszystkich Świętych, wiele przytaczają cudownych ocalań przez Szkaplerz na morzu około brzegów Anglji. Tutaj jeden tylko podamy.

Oktawjan Bitinus, żołnierz z kilkunastu swymi kolegami, po zajęciu floty hiszpańskiej przez Flamandczyków około brzegów Anglji, dostał się do niewoli holenderskiej w Roterdamie i 18 miesięcy tamże przemieszkał. Wszyscy ci żołnierze pokazywali kule, które odbijały się o ich piersi, nie raniąc ich ciała. Pokazywali też i Szkaplerze, które ich od zabicia broniły. Bezustanku przez cały czas pobytu w niewoli, gorąco Matce Najsw. dzięki czynili za cudowne ocalenie.

Powyżsi pisarze wspominają również i o jednym braciszku Karmelitów Bosych, Br. Symplicjanie. Kula karabinowa trafiła go, złamała mu nawet krzyżyk, jaki nosił na piersiach, lecz jemu nic się nie stało. Szkaplerz zakonny karmelitański obronił go od śmierci.

¹ Theophilus Raynaudus, „De Scapulari Mariano“.

Polska. — Opisując w poprzedzających numerach „Głosu Karmelu” cudowną obronę żołnierzy polskich na wojnie Rosyjsko-Japońskiej, podaliśmy już kilka do wiadomości. Dziś jeden tylko cudowny wypadek z dawnych lat podamy.

Pobożny młody krakowianin Franciszek Spirych, wybierając się na wojnę jako husarz, zawiesił sobie pod pancerzem żelaznym duży Szkaplerz Karmelitański. W czasie jednej potyczki trafiła go kula nieprzyjacielska, przebiła pancerz żelazny, zatrzymała się jednak na Szkaplerzu Marji. Powróciwszy z wojny do domu, zeznał to publicznie i stwierdził przysięgą w r. 1633².

Po wojnie zaś wszechświatowej całe tysiące żołnierzy zeznaje uroczyście, że swoje ocalenie Szkaplerzowi zawdzięczają. Stwierdzają to także XX. Kapelani, co obsługiwali walczących na polu bitwy. Zaświadczy to może i niejeden, do którego rąk ten „Głos Karmelu” się dostanie, że i na nim cudowna opieka Marji przez Szkaplerz spoczęła.

*

Ale ludziom słabej wiary, lub przepojonym jakimś sceptycyzmem może się wydawać, że w tem, cośmy wyżej o zwycięstwach przez Szkaplerz karm. podali, jest dużo fantazji, naciągania lub zbytnej przesady. Na taki zarzut tym wszystkim odpowiadam i to przyznać muszą, że jak Bóg jest wiernym w obietnicach swoich, tak i Matka Jego Najświętsza wiernie przyrzeczenia dochowuje.

Co Bóg przyobiecuje, dochowuje zawsze. Grozi karami, — spuści je na niepoprawnych w swoim czasie, jak spuścił na pierwszych rodziców, na lud zepsuty przed potopem, na Faraona, czy na naród żydowski. — Przyobiecuje błogosławieństwa, — zesłał je, jak zesłał na Abrahama, Jakóba, Proroków, Apostołów i Królestwo swoje, Kościół święty. I wyraźnie o tem mówi w ewangelji: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą”.

O Przeczystej zaś Bogarodzicy czy można inaczej twierdzić, lub nawet powątpiewać? Skoro ona jest cała świętością i ani grzech pierworodny ani uczynkowy nie dotknął Jej przesłicznej duszy, to i ona musi być wierna w obietnicach

² Theophilus Raynaudus.

swoich i w błąd miłośników swych wprowadzać żadną miarą nie może. A skoro znowu przynosząc Szkaplerz z nieba na ziemię 16 lipca 1251 r., zawarła w tym dniu z czcicielami swymi przymierze, że będzie ich bronić w nieszczęściach wszelkich doczesnych i niebo im zapewni, to byłoby przecież wielkiem zuchwalstwem twierdzić inaczej i odmawiać Marji dotrzymania obietnicy.

Czyż więc tedy cudowna Jej i nadzwyczajna opieka i cudowna obrona w wojnach, wojsk całych, czy pojedynczych żołnierzy, czy w napadach nieprzyjacielskich jest taka trudna do pojęcia, do zrozumienia i do uwierzenia? Jeśli książe Apostołów Piotr św., wsparty łaską Bożą, zrzucił z obłoków Szymona Czarnoksiężnika na ganek Nerona, gdzie się sromotnie roztrzaskał, a Ananiasza i Safirę za kłamstwo śmiercią ukarał; jeśli cudotwórca Padewski, Antoni św., udowadniając prawdziwość wiary św., kubkiem szklanym roztrzaskał głąz ogromny na drobne kawałki, a kubek się ani nie zarysował; jeśli Matuchna Częstochowska nie pozwoliła kulom armatnim zaciekłych Szwedów zburzyć murów świątynicy swojej na Jasnej Górze i cudownie ją obroniła; jeśli przed strasznymi cięciami husyckich mieczów obraz swój cudowny ocaliła, co dzisiaj oczyma naszymi oglądać możemy, — to ciesząc się tą wszechwładną Pani do końca wieków swą mocą królewską, mogła i do dziś dnia może przez Szkaplerz zwyciężać w wojnach, czciciele swoich zastaniać swą tarczą przed kulami śmiercionośnymi i napadami, a ludy wierne pokojem obdarowywać.

*„Tyś pocieszeniem, Tyś jest schronieniem,
Panno, Matko Marjo!
Co sobie życzymy, przez Ciebie prosimy,
Módl się, módl się za nami!“³*

C. d. n.

O. Konstanty Kapucyn (Krosno).



³ Pieśń kościelna: „Pełna światłości“.

ZAPROWADZENIE REFORMY W ZAKONIE KARMELITAŃSKIM — PRZEZ ŚW. MATKĘ TERESĘ OD JEZUSA.

(Dokończenie).

Zapowiedziany czas sam Zbawiciel zesłał wtedy, kiedy mu się spodobało. Nastąpił on ze zmianą rektorów z kolegijum jezuickiem. Dawniejszy rektor słuchał gadania ludzi i tem się tłumaczy nieprzychylnie stanowisko, jakie zajął wobec Teresy. Jej spowiednik zaś O. Baltazar Alvarez sądził, że należy iść śladami swego rektora i stąd jego lekliwość przy powstaniu burzy. Nowy rektor zaś, O. Kaspar de Salazar, wielki mąż Boży, odrazu poznał całą postać rzeczy w prawdziwym świetle, i wskazał O. Alvarezowi, by Teresy nie prowadził tak wąską ścieżką, ale dopuścił, by duch Boży działał swobodnie w jej duszy.

Również w inny sposób wpływał Pan na O. Alvareza. Oповіда O. Ribera T. J., znany biograf św. Teresy, że pewnego razu odezwał się Pan do Niej w te słowa: „Powiedz twojemu spowiednikowi, ażeby jutro rano rozważał nad wierszem królewskiego proroka: „Jakże wielkie i cudowne są dzieła Twoje, o Panie! Głębokie są bardzo myśli Twoje“ (Ps. 91). Mówi dalej, że uczynił on to następnego dnia i poznał jasno wolę Bożą; poznał, że Bóg chce się posługiwać słabą niewiastą, by objawić Swoje tajemnice“¹. Przeto mogła św. Matka pisać: „Ostatecznie obadwaj, zważywszy wszystkie powody, nie śmieli odważyć się na dłuższy opór: zaczem spowiednik mój dał mi na nowo pozwolenie przykładania się do zamierzonej sprawy wedle wszelkiej możności mojej“².

Teresa uważała za roztropne, by na zewnątrz pokryć wszystko głębokiem milczeniem, i dlatego cichaczem kupiła przez swą siostrę, mieszkającą poza miastem dom, polecając go tak urządzić, jakby przeznaczonym był dla niej. Cała troska spoczywała na św. Reformatorce. Zapewnia nas, że musiała znieść przytem wiele przykrości; przecież w chwili odpowiedniej zawsze nadchodziła potrzebna pomoc. I tak pewnego razu była w największym kłopotcie, skądby zaczerpnąć pieniędzy na zapłacenie

¹ Ribera, „Vita S. Teresiae“, l. I. c. VII. in Actis S. Teresiae, Bruxellis, 1845.

² „Życie św. Teresy“, rozdział XXXIII.

robotników. Wtedy ukazał się jej św. Józef i rzekł do niej, że wcale nie należy zaniechać umowy z robotnikami, bo pieniędzy jej nie zabraknie. I tak się też stało.

Ponieważ prowincjał nie chciał nowego klasztoru w Awili przyjąć pod swe rządy, dlatego miał on przejść teraz pod posłuszeństwo biskupa. Było w tym celu potrzebne „breve“ z Rzymu. Szatan, czujny, znowu przygotował zasadzkę na św. Teresę. Było pożądanem, by św. Matka mieszkała poza Awilą, dopóki nie otrzyma listu z Rzymu. Przeto obudził Pan w chorej, zacnej pani z Toledo (Ludwice de la Cerda, siostrze księcia z Medina Coeli a wdowie po Don Arias'ie de Pardo) żywe pragnienie, by dla swej duchowej pociechy mogła gościć przez pewien czas Teresę u siebie. Prowincjał rozkazał naszej Świętej, by natychmiast z drugą towarzyszką podążyła na to miejsce. Posłuszna Teresa niezwłocznie udała się do Toledo i zabawiła tam przeszło pół roku, aż do czasu, dopóki prowincjał danego rozkazu nie cofnął. Potem powróciła do Awili i wieczorem tego samego dnia jeszcze nadeszło upragnione „breve“ z Rzymu.

W tym czasie zachorował szwagier Świętej, jego żona zaś była nieobecna. Wszystko to było znowu zrządzeniem opatrności Bożej. Tym sposobem bowiem otrzymała Teresa pozwolenie chorego pielęgnować, a zarazem mogła załatwiać niezbędne układy około nadchodzącej fundacji i przeprowadzać konieczne przebudowania: boć, teraz szwagier mieszkał w domu, który stać się miał pierwszym Reformy klasztorem. Choroba jego trwała tak długo, aż św. Matka ukończyła wszystkie przygotowania. Teraz już spokojnie mogła stanąć nowa fundacja.

Temu po wieczne czasy w historii Karmelu pamiętnemu zdarzeniu seraficzna Matka poświęca następujące słowa: „Gdy wreszcie już wszystko było gotowe, w sam dzień św. Bartłomieja, z łaski i miłosierdzia Pańskiego, kilka wstępujących przywdziało habit. Najświętszy Sakrament został do kościółka naszego wprowadzony, i klasztor ten nasz, pod wezwaniem najchwalebniejszego Ojca naszego, świętego Józefa, prawomocnie i z wszelkimi upoważnieniami władzy kościelnej został ustanowiony roku 1562... Teraz już czułam w sobie jakby jakiś zadatek chwały i radości niebieskiej, gdy widziałam Pana w Najświętszym Sakramencie wpośród nas mieszkającego, i te cztery sieroty, ubogie, ale wielkie służebnice Boże, którym, przyjąwszy je bez posagu, wstęp do tego świętego schronienia

otworzyłam... Wreszcie dokonano się dzieło takie, jakie, rozumiałam dobrze, że w domu tym być powinno, na większą chwałę Pańską, na godne uczczenie świętego Szkaplerza chwalebnej Matki Jego. To było, powtarzam, najgorętsze pragnienie moje, i dlatego radość miałam, widząc tak szczęśliwe spełnienia jego początki. I to także wielką było dla mnie pociechą, że zdołałam wykonać to, co Pan szczególnie był mi zalecił, że wzniosłam w tem mieście kościół pod wezwaniem chwalebego Ojca mojego, świętego Józefa, jakiego tu przedtem nie było“³.

Atoli zazdrość węża piekielnego nie mogła spokojnie patrzeć na błogi spokój Teresy i pierwszych jej córek. Zaledwie upłynęło kilka godzin od tej wzruszającej uroczystości, kiedy zły duch napadł na Teresę niezmiernie bolesnymi pokusami wewnętrzными. Nieopisany smutek i ciemność załyły jej duszę tak, iż sama zeznaje, że ta walka była jedną z najcięższych w jej życiu. Nie opuścił jednak Bóg wiernej swej oblubienicy, zesłał jej promień niebieskiej swej światłości i natychmiast poznała w tem rękę złośliwego nieprzyjaciela dusz. Odnowiła teraz w obecności Najśw. Sakramentu wielkoduszne swe postanowienia, a djabeł odrazu pierchnął. Pokój i swoboda ducha znów powróciły do jej duszy, które, według własnego wyznania, nie opuściły ją odtąd już nigdy.

Teraz rozpętała się burza od zewnątrz. „Skoro się rozeszła wieść o tem, co u nas się stało, wielkie, i w całym mieście i w klasztorze naszym powstało wrzenie“,⁴ pisze Święta. Przeorysza przykazała Reformatorce, by natychmiast powróciła do starego klasztoru. Teresa spełniła rozkaz ku niezmiernemu bólowi sióstr w nowej fundacji. Przywołano teraz prowincjała, który surowo upomniał św. Matkę, złagodniał jednak, kiedy Teresa złożyła żądane sprawozdanie o swem postępowaniu. Przyrzekł nawet, że ją odeszle zpowrotem do nowego klasztoru, skoro tylko miasto się uspokoi. Nie poszło to jednak tak prędko ani tak łatwo, gdyż szatan ciągle podniecał rozpętaną burzę.

Gromadzono rady jedną po drugiej, na której czele stanął królewski gubernator z Awili „i zgodnie uchwalili, że nowy klasztor pod żadnym warunkiem nie może być cierpiany, że widoczna grozi z niego szkoda miastu; że trzeba usunąć Naj-

³ „Życie“, rozdział XXXVI.

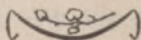
⁴ „Życie“, rozdz. XXXVI.

świętszy Sakrament, i istnieniu nowej fundacji na wszelki sposób koniec położyć“⁵.

Przy ostatniej naradzie był także obecnym O. Dominik Bannez, Dominikanin, jeden z najslawniejszych teologów wieku swego. Sam tylko wystąpił w obronie nowej fundacji. Przemowa jego wywarła głębokie wrażenie i znacznie uspokoiła wzburzone umysły. Pisze św. Teresa, „że prawdziwie dziwić się można, jakim sposobem nie wykonali natychmiast swojego na zgubę naszej fundacji zamiaru. Wkońcu stało się, co się stać miało, i co się Panu podobało; przeciw woli Jego, niczego nie mogli dokazać przeciwnicy nasi. Zapewne, że w tem, co czynili, nie było z ich strony obrazy Boskiej, bo zdawało im się, że powody mają słuszne i chwalebne, powodowali się gorliwością; ale ja przez nich dużo wycierpiałam, i wraz ze mną wszyscy ci, którzy mi sprzyjali, choć ich było niewielu, a którzy dotkliwie z tego powodu mieli do zniesienia prześladowanie“.

Wreszcie sprawa dotarła aż do króla. Potem z dworu królewskiego wyszedł rozkaz, by dokładnie zbadać całe to dzieło. Wynik walki był taki, jakiego chciał sam Bóg, t. j. ostał się nowy klasztor. Co więcej! Teresa skromna, całkiem uboga niewiasta, założyła później jeszcze 16 klasztorów dla sióstr, a z pomocą św. Jana od Krzyża, odnowiła i męską gałąź zakonu karmelitańskiego. „I podle światła i wzgardzone wybrał Bóg i te, których niemasz, aby zniszczył te, które są“ (I. Kor. 1, 28).

„Skapulier.“



„CAŁY ŚWIAT MNIE POKOCHA“...

Przemówienie J. Em. Kardynała Verdier, Arcybiskupa Paryskiego, na zakończenie uroczystości św. Teresy od Dziec. Jezus w Lisieux dnia 3 lipca 1932 r.

Dostojni Arcy-pasterze, Ukochani Bracia!

Wspaniałe uroczystości terezańskie dobiegają do końca. Dziś z rana dostojny zastępca Ojca świętego poświęcił uroczystie pierwszą zrealizowaną część tego wiekopomnego gmachu. przeznaczanego na świątynię miłości Teresy ku Bogu, oraz mi-

⁵ „Zycie“, rozdz. XXXVI.



Z Uroczystości w Lisieux. — Relikwje św. Teresy od Dziec. Jezus podczas wielkiej procesji — w otoczeniu OO. Karmelitów Bosych.

łości Boga ku Teresie. Świątynia ta, podobnie jak Lourdes i Montmartre, stanie się ogniskiem naszej niegasnącej nadziei. Za chwilę odprowadzimy triumfalnie św. szczątki Teresy w mury Karmelu.

Oto uwieńczenie tego niebywałego tygodnia. Trafną jego charakterystykę podał nam przed chwilą, na zebraniu prywatnem. Mgr. Picaud, posługując się formułą nader wyrazistą: był to tydzień Piękna nadprzyrodzonego i przyrodzonego. Całość ujęta w ramy odpowiednie: pogoda prześliczna, imponujący napływ ludności, okazałe ceremonje, wymowne konferencje, wszystko złożyło się na wspaniały tydzień triumfu ku czci Teresy!

Zdawałoby się, że uroczystości te uwypukliły w sposób wzruszający opatrnościową rolę Teresy tak w Kościele, jak i w wszechświecie. Rola uniwersalna! Katolickość Teresy!! Doprawdy, patrząc na jej chwałę pośmiertną, zdawałoby się, że nie dla niej nie jest obcem! Tak, Teresa schyla się ku wszelkiej nędzy, wywierając, bardziej niż ktokolwiek inny swój wpływ dobroczynny na cierpienia ludzkości. Oglądamy dzisiaj urzeczywistnienie tego, co przepowiedziała w Dziejach Duszy. Spójrzmy na te instytucje, obierające ją za Patronkę, na te Misje, oddane przez Papieża jej opiece, na kapłanów, którzy tu u jej grobu szukają ciszy i skupienia... Zaiste, nie dziwiłbym się, gdyby ogłoszoną została „Patronką cierpiących“.

Oto przyczyny, dla których danem nam było widzieć w tym tygodniu nieprzeliczone zastępy wiernych, przybywających do Lisieux, by dać wyraz swej wdzięczności; oto dlaczego widok dziełek do łez nas poruszał, dlaczego kapłani śpieszyli tłumnie z słowem podziękii dla Tej, która za życia mawiała „Czemuż nie mogę ja być kapłanem!?”

Tak, rola Teresy uniwersalna! Jasnym tego dowodem ci dostojnicy Francji i, innych krajów, ci Książęta Kościoła, śpieszący na jej apel. I tego jeszcze pominąć nie mogę, że tam z oddali, z Watykanu, Ojciec nas wszystkich, sercem i modlitwą łączy się z nami. Wszakże dziś z rana odprawił Mszę św. w łączności z uroczystościami w Lisieux. A dni temu kilka, rozmawiając z Papieżem, widziałem, jak raz po raz zwracał oczy na figurkę „swej“ Świętej, stojącej na jego biurku, błagając ją o radę i światło.

Ten najwyższy Nauczyciel Kościoła w szkole Teresy!! Czy to nie przejmujące, nie zachęcające?!

Nie dosyć na tem. To dziecię Karmelu stało się prawdziwym teologiem. Przemawiała iście po mistrzowsku o krzyżu, o Eucharystji, o kapłaństwie. To też Biskup wasz odważył się sformułować zdanie niezatarte mianowicie, iż „po za tą bazyliką z kamie-

nia, trzeba nam wznieść Teresie bazylikę duchową, czerpiąc nań materiał z jej pism własnych“.

Zdawałoby się, że nam Bóg dał Teresę opatrnościowo, jakby na rozwiązanie niepokojącego problemu naszych czasów. Kryzys (wszechświatowy) tego dowodem. I oto wśród tego kryzysu, wraz z powiewem radości promieniującym z Karmelu w Lisieux, zabłysła przed oczyma naszymi nadzieja lepszej przyszłości.

Jansenizm przygniótł nas lękiem sądów Bożych; Uczeni utrudnili i skomplikowali poszukiwanie prawdy i rozwiązanie powstających konfliktów. I cóż ujrzeliśmy? Dziecię Karmelu odezwało się „Kochajcie Boga, niech króluje On w waszych domach!“

Pozwólcie Arcybiskupowi Paryża wyrazić Wam wzruszenie, którego doznał, gdy przekraczając próg infirmerji, gdzie umarła Teresa, dostrzegł te ostatnie Jej słowa, wypisane złotem zgłoskami „Mój Boże, Kocham Cię!“

Oto tu ona cała! Pewny jestem, że gdyby teraz, zamiast mnie, do Was przemawiać miała, nic innego nie usłyszelibyście, jak tylko te proste słowa: Kochajcie Boga! Kochajcie Boga, a wszystkie prawdziwe radości tej ziemi staną się waszym udziałem, a w niebie radość bez końca.

*

Popatrzmy na jej życie. Dziś widzimy ją promienną w swojej świątyni, lecz i ona zaznała niegdyś smutków i cierpień: chorobę, zimno, osamotnienie serca, niezrozumienie ze strony innych i różne przykrości. Ona znała wszystkie Wasze cierpienia, a jeśli się stała Świętą i tak popularną, to dlatego, że umiała w radości, jak w smutku, przy zdrowiu, jak w chorobie, powtarzać Bogu: „Kocham Cię, niech się Twa wola wypełni!“

Oto ta wielka nauka, którą stąd odniesiecie.

Nie przyszliście tu jedynie na to, by uczcić współrodaczkę... by błagać i dziękować Siewczyni róż... by spoglądać na rysy, tak pociągające tej wdzięcznej Dzieciny... lecz przyszliście na to, aby Ją naśladować.

Dorównać jej nie zdołacie, lecz możecie, jak ona, powtarzać „Boże Kocham Cię!“

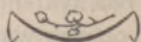
Rodzice, którzy tulicie dzieci do serc waszych, okrywając je pocałunkami, myślcie o ich przyszłości, o, powtarzajcie sobie:

gdybym to mógł w nie wszczepić tę miłość, jaką Teresa Boga kochała, byłbym spokojny o nie“.

O, uczcie je powtarzać te słowa: Boże, Kocham Cię!

I wy sami, wobec niepokojącej sytuacji dzisiejszej, jeśli chcecie zachować pokój i ufność, wprowadźcie do waszych serc miłość Bożą, tę miłość, która tak głęboko przemawiała do serca waszej współrodaczki“.

(Z notatek P. O. Bertrand).



RYCERKO BOŻA — HETMANKĄ BĄDŹ NAM!

(Na poświęcenie pomnika św. Teresy od Dziec. Jezus przed naszym kościołem przy ul. Rakowickiej).

*Walczyć nam trzeba na każdy czas
I potęgować duszy hart —
Bo noc ciemności ogarnia nas
I swe królestwo rozszerza czart.
— W tej walce świętej o Chrystusów chram —
Tereso Święta — hetmanką bądź nam! —*

*Pod Twym sztandarem zdobnym w krzyż
Ochotnie pójdziem w Boży bój!
I nie wstrzyma nas błotny niż
Ziemskich rozkoszy, ni uciech zdroj.
A ty moc wrogów naszych złam!
W dążeniach świętych — hetmanką bądź nam!*

*Życie Twe wzniosłe, pełne cnót,
Twój nieugięty w walce duch —
Uczy jak znosić życia trud,
Jak pośród cierpień blizkim Bóg — — —
Do wiekuistych szczęśliwości bram —
Ty Ukochana — hetmanką bądź nam!*

— — — — —
*W dzielnicy naszej, łącznią serc
Pomnik wdzięczności wznieslim Ci —*

*By był nam jedną z mocnych twierdz,
Gdy utrapienia przyjdą dni...
Ty wołaj z niego, że „szczęściem Bóg Sam“!
Na drodze życia — hetmanką bądź nam!*

Kraków 3 października 1932.

Karm. Bosy.

POMNIK WDZIĘCZNOŚCI ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS W KRAKOWIE.

Kiedy w roku 1929 rozpoczynano budowę kościoła przy naszym krakowskim klasztorze, oddano całą sprawę w ręce św. Teresy od Dzieciątka Jezus. I święta nie zawiodła ufności w niej pokładanej. Po trzech latach ukończono niemal zupełnie prace. Świątynia konsekrowana została uroczyście 11 września bieżącego roku, o czym Czytelnikom „Głosu Karmelu“ już donosiliśmy. Karmel krakowski czuje się jednak zobowiązany do wdzięczności, wobec swej niebieskiej Patronki, za widoczną pomoc w całym tem dziele. Wyrazem tej wdzięczności ma być, po długie czasy, pomnik Świętej, wystawiony na placu kościelnym, a poświęcony dnia 3 października, w sam dzień jej święta.

Uroczystość ta zgromadziła liczne rzesze gorliwych czcicieli św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Popołudniu, o godzinie 5-tej, dokonał poświęcenia J. E. Ks. biskup St. Rospond, a podniosłe kazanie wygłosił Ks. kan. Van Roy. Uroczyste nieszpory, odprawione przez Ks. biskupa Rosponda, były zakończeniem tego dnia, który w pamięci czcicieli Świętej pozostanie na długo.

Stała się figura Świętej, jako wotum wdzięczności za pomoc okazaną, jako strażniczka nowej świątyni Pańskiej; by do stóp Jezusa prowadzić coraz liczniejsze rzesze wiernych. Cały pomnik, wysoki około 5 m., jest piękną ozdobą kościoła. Na postumencie, wykutym z dolomitu z Libiąża, posiadłości hr. Miączyńskiego, wznosi się wspaniała figura Świętej, w postaci stojącej, wysoka blisko 2 m., dzieło artysty-rzeźbiarza p. Bogusława Langmana. Na twarzy Świętej znać ten uśmiech anielski, który zawsze za życia ją zdobił, którym umiała pokrywać ciernie spotkane na drodze życia. W lewej ręce trzyma Święta krzyż, — ten krzyż, którego my tak często nie umiemy dojrzeć w jej życiu, bo Święta potrafiła krzyż dźwigać z radością i ukryć go nawet przed oczami swych sióstr zakonnych. Lewą ręką sypie na kulę ziemską, na której spoczywa, róże, które stały się symbolem tych niezliczonych łask, przez Nią na ziemię zesłanych, które sama nazwała „deszczem róż“. — „Po mej śmierci „deszcz róż“ spuszczę na ziemię“. Na cokole wykute są sławne Jej słowa — „Mojem niebem będzie dobrze czynić ludziom na ziemi“.

„Cały świat mnie pokocha, wiem o tem dobrze“ — oto śmiałe słowa św. Teresy od Dzieciątka Jezus, wypowiedziane w ostatniej chorobie, na

dwa miesiące przez jej błogosławioną śmiercią. Zdawałoby się, że te słowa tchną mocno przesadą, zdawałoby się, że pamięć tej prostej, pokornej zakonniczki nie daleko poza grób wybiegnie. A jednak, stało się tak, jak Święta przepowiedziała. Jeszcze Kościół nic nie orzekł o jej świętości, a już tysiące zjednała sobie czcicieli; jeszcze nie wyniesiona na ołtarze, a już czczona była w sercach tych, co umiłowali Jej jasną duszę i zrozumieli naukę przez nią głoszoną.

A dzisiaj? Dzisiaj, bez przesady powiedzieć można, że kocha ją świat cały. A kocha ją miłością zrodzoną z podziwu jej cnót i życia, z wdzięczności za łaski otrzymane od tej „Siewczyni róż”. O tej wielkiej wdzięcz-



Z poświęcenia pomnika św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

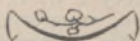
ności świadczą po całym świecie wznoszone kościoły i kaplice, jej czci poświęcone, świadczą te nieprzeliczone wota okalające jej obrazy, mówią te podziękowania serdeczne umieszczane po przeróżnych pismach religijnych. Pomnikiem wdzięczności jest również wspaniała bazylika, wznoszona nad grobem Świętej w Lisieux z ofiar całego świata.

Kocha ją świat cały. I u nas, w Polsce ma św. Teresa od Dzieciątka Jezus cały zastęp czcicieli. Nabożeństwo ku niej kwitnie wszędzie, ale żywym bije tętnem i skupia się przy kościołach jej braci i siostr zakonnych. Niechże ten nowoposwięcony pomnik — pierwszy na ziemiach polskich — będzie wyrazem czci i nabożeństwa ku Świętej, niech będzie dowodem wdzięczności za łaski otrzymane, niechże będzie ciąglem wołaniem do Świętej, by wedle swej obietnicy, „zstępowała na ziemię, niosąc wszędzie „róże“ łask wszelkich.

Niech je wyjedna szczególnie wszystkim dobrodziejom i fundatorom

tej naszej nowej świątyni, którzy współpracą i ofiarą przyczynili się do tego dzieła Bożego, niech wynagrodzi nimi szczególnie serca tych cichych nieznanym nikomu Jej czcicieli, których szcudrobliwą ofiarą stanął ten pierwszy pomnik „małej Świętej“ na ziemiach polskich.

Kl.



Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

W trosce o zapewnienie swego losu jako służąca, czułam się smutną, gdyż obok uczucia ogólnego wyczerpania, obawiałam się cięższej choroby. Jakoż z dopuszczenia Pańskiego dotknęła mię ona. Cierpienia artretyczne wzmagały się wielce i przy nadmiernej gorączce spowodowały groźne zapalenie nerek, chorobę serca z innymi komplikacjami do tego stopnia, iż na Niedzielę Wielkanocną i sama to czułam i zdaniem innych — byłam już bliską grobowej deski.

Po przyjęciu w napoju wody z obmytej św. Relikwii drzewa Krzyża św. z kościoła Dominikańskiego w Lublinie, przy gorącym poleceniu się P. Jezusowi Ukrzyżowanemu, przez przyczynę Najśw. Matki Bolesnej i św. Jej Oblubieńca Józefa, za poleceniem się do modłów mych towarzyszek i pomocnic, doznałam pierwszego skutecznego poprawienia się w mej ciężkiej chorobie albo przełamania tejże. Otrzymawszy przez towarzyszek moje obrazek i relikwijkę św. Teresy od Dziec. Jezus nowej zaczerpnęłam ufności i od przełamania się choroby powoli ale stale następowało polepszenie do tego stopnia, iż po trzech i półmiesięcznej obłożnej niemocy znów się podźwigałam i po małym wypoczynku stawiałam się do dawnej pracy. Prosząc Pana o uzdrowienie swe — obiecałam za doznane uzdrowienie publiczne złożyć ogłoszenie z podzięką za doznaną łaskę, i zachęcić innych do ufności w miłosierdzie Boże i opiekę SS. Pańskich i zapewnić sobie dalszą pomoc z nieba.

Lublin, 15. sierpnia 1932.

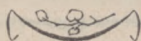
Aleksandra Dejka.

Wywiązując się z danej obietnicy, składam gorące podziękowania Sercu Bożemu, Matce Najśw. Nieustającej Pomocy i świętej Teresie od Dziec. Jezus za cudowne wyleczenie Matki mojej z ropnego zapalenia ucha; operacja według lekarzy była tak konieczną, że inaczej wykluczali powrót do zdrowia, a z drugiej strony bardzo podeszły wiek, przeszło 80 lat, wykluczał prawie zniesienie tak ciężkiej operacji. Zrozpaczeni odprawialiśmy nieustające nowenny i wielu osób prosiłiśmy o modlitwy. Matka na operację nie zgodziła się, zaczęła powoli powracać do zdrowia i dziś już trzy lata dobiega od tych chwil ciężkich, a jest zupełnie zdrową i ma się doskonale za co niech będą dzięki Najświętszym niebieskim Opiekunom.

Również dziękuję za szybki powrót do zdrowia syna mego, po bardzo ciężkiej operacji, wskutek ropnego zapalenia płuc. Stan był ciężki, ale wspólne modlitwy gorące i nowenny do Serca Jezusowego, Matki Najświętszej Nieustającej Pomocy, św. Teresy od Dziec. Jezus i O. Rafała (Kalinowskiego) sprawiły, iż syn nasz szybko do zdrowia powrócił, pielęgnowany przy tem bardzo starannie przez panów lekarzy. Prosimy nadal Serce Boże o opiekę nad nim i nad całym domem naszym.

Tomice, 1932.

Róża Goszkowska.



DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIECIĄTKA JEZUŚ:

Marja Szewczykówna, Warszawa: za uleczenie z ciężkiej choroby cukrzycy, tak, że po drugiej operacji, ku wielkiemu zdumieniu lekarzy i wszystkich, cukrzyca zniknęła zupełnie, za którą to wielką łaskę dzięki składa również Najśl. Sercu Jezusowemu. — *Marja Copek, Lipiny Śląskie:* za otrzymaną łaskę w trudnym położeniu, za co dziękują także Najśl. Sercu Jezusowemu, M. B. Nieust. Pomocy i W. O. Rafałowi od św. Józefa i prosi o dalszą pomoc. — *Jan Dzunga, nauczyciel sem. w Jaworowie:* za wiele wyjednanych łask dla siebie i dla najdroższych z rodziny, za które dziękują również Najśw. Sercu Jezusowemu i Niepokalanej Jego Matce. — *Elżbieta Oleńska, Lwów:* za otrzymaną łaskę. — *M. W. B. J. Olszanowscy, Minsk Mazowiecki:* za otrzymaną posadę, za co dziękują również N. Sercu P. Jezusa, Matce Najśw. i św. Ekspedytowi. — *Zofja Dąbrowska, Jeziorki:* za nadzwyczajnie szybki powrót do zdrowia męża i uniknięcie ciężkiej operacji, z prośbą o dalszą opiekę. — *Z. Gl., Rutki:* za odebrane łaski, za które dziękują również N. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji Pannie i św. Józefowi, z prośbą o dalszą opiekę nad całą rodziną. — *Kazimiera Tustanowska, Przemyśl:* za uproszoną łaskę, z prośbą o dalszą opiekę. — *Ks. Kazimierz Rabczewski, Maciejowice:* za otrzymane łaski. — *T. S., Wadowice:* za otrzymane łaski, za które dzięki składa także Matce Boskiej Częstochowskiej.

Nadto dziękują:

Elżbieta Oleńska, Lwów: Matce Najświętszej za zdrowie syna. — *Bożenna Kohl, Marjówka:* św. Józefowi za wysłuchanie prośby w ciężkich materialnych sprawach. — *NN. z Krakowa:* W. M. Teresie (Marchockiej) za powrót do zdrowia jednego z XX. Redemptorystów. — *Antonina Kandybowa, Wilno — Puzskarnia:* Matce Boskiej Ostrobramskiej za uzdrowienie z ciężkiej choroby po odprawieniu nowenny tak, że obešlo się bez operacji. — *S. Alojzu Bittner, Kraków:* Najśl. Sercu Jezusowemu przez przyczynę W. O. Rafała (Kalinowskiego) za uzdrowienie z długoletniego atretyzmu w rękach, na który żadne środki nie pomagały, a który w drugim już dniu nowenny ustąpił.

PODZIĘKOWANIE W. O. RAFAŁOWI (KALINOWSKIEMU):

Jestem gotowa przysięgą stwierdzić, że po 2 miesiącach modlitwy do Przew. Ojca Rafała, którego ja znalazłam, będąc w Krakowie młodą dziewczyną, syn mój Ludwik dostał posadę, tylko Ojciec Rafał mu ją wyprosił. Syn mój jest doktorem weterynarji, 2 lata ciągle szukał zajęcia i w maju tego roku chciał do Rosji bolszewickiej się zaangażować, gdzie dziesięciu doktorów weterynarji Sowiet zaangażował. Ja jako Polka i wierząca katoliczka okropnie się martwiłam. Opisałam mojej przezacnej znajomej M. P. w Krzeszowicach moje ciężkie zmartwienia o syna, że tu niema zajęcia i chce jechać do Rosji. Polecily mi modlić się do Ojca Rafała i te przezacne dusze obiecały też się modlić.

Bardzo Ojcu Rafałowi dziękuję za tę wielką łaskę, że syn ma zajęcie na 2 lata i został asystentem w Wyższej Szkole Weterynarskiej. — Ośmielam się też prosić o ogłoszenie publiczne tego podziękowania.

Teofila Stalitzer, Wiedeń (Austria).

Młoda panienska z ukończonym czwartym kursem Sem. naucz. z powodu ciężkiej choroby ucha popadła w nędzę i tą drogą prosi o łaskawe wsparcie. Datki można skierować do administracji „Głosu Karmelu“.

CO NAM NASI MISJONARZE PISZĄ I... O CO PROSZĄ.

(Z listu W. O. Norberta, proboszcza z Punalur (J. Leyman, Mont — St. Amand, Gand) do P. O. Jana-Marji):

„Ojciec Jan Marja głęboko się zapisał w pamięci i sercu naszego ludu, ale zdaje się, że sam o nas zapomniał! To, co Wasza Wielbność tu wskrzesiła, utrzymuje się i będzie się nadal rozwijać. Punalur, w stanie rozkwitu; Edamann, przoduje... (mam w rękę piśmienne pozwolenie na



Nowa świątynia w Misjach Karmelitańskich w Irungil (Indje).

rozpoczęcie budowy kościoła). Ajur, pomyślnie się rozwija; Enathu i Peruneulam, stoją na równi z powyżej wymienionymi placówkami. Budowa kościoła w Anchal (przez Was rozpoczęta), dokończona, kościół poświęcony. W. O. Dominik zamieszkuje „pagórek św. Teresy“ w szczęściu i pokoju. Inne placówki powoli wstępują w ślady swych poprzedniczek. Jednym słowem, okręg ten dostarcza mi kolosalnej pracy, ale i wiele pociechy!

Pomimo to, proszę usilnie o wsparcie, a Wasza Wielbność w szczególności nie może zapomnieć o misji Punalur, niech zatem rękę do dzieła przyłoży. Ja tu wprawdzie go zastępuję, ale ta misja zawsze pozostaje misją Waszej Wielbności. Czy to podobne, by Ojciec miał zapomnieć

o swych dzieciach? Ufność mą w Ojcu pokładam, bardziej niż kiedykolwiek?

W Pathanapuram „Primary-School“ św. Brokarda już jest na wykończeniu a za dwa tygodnie rozpoczyna „Primary-School“ św. Teresy, w Avaneeswaram. Jestem jeszcze nowicjuszem w pracy apostołskiej i dotychczas zawsze tylko piastowałem urząd... wikarego. Mało mam dobrodziejów. Wyłącznie na rzecz szkół, potrzebaby mi 5.000 fr. A gdzie ich szukać w czasie tego kryzysu? Jako doświadczony misjonarz, niemógłby mi W. Ojciec wskazać drogę? Posyłam W. Wiel. 3 fotografie: kościoła w Anchal, schroniska w Edamann i... wdzięcznej mej postaci, jako i mego wikarego, W. O. Abrahama. Prosimy bardzo zarezerwować nam wolny kącik na łamach (Głosu Karmelu).

*

Wiel. O. Dominik, wikary z Anchal, ze swej strony tak pisze do W. O. Jana Marji: „Nie mógłby Wiel. Ojciec wygłosić konferencji o nas... Ucieszyłoby to bardzo parafjan, a zwłaszcza moją rodzinę. Pewny jestem, że mój stary ojciec odżyje na wzmiankę o kraju, w którym pracuje jego syn misjonarz. Znając tak dobrze nasz kraj, może, jak nikt inny, konferencja ta tem bardziej ciekawą i zajmującą będzie.

Co zaś do paramentów kościelnych, obiecanych przez „Xaverję“, myślę, że je otrzymamy w listopadzie. Ufam, że ktoś mi dopomoże... do pokrycia kosztów celnych, gdyż od czasu mego pobytu w Anchal miałem już sporo wydatków nadprogramowych, z powodu mej instalacji, a więc i moja kieszeń odczuła skutki... kryzysu światowego! Szkoła jest w dobrym stanie, ale szukam dobrodzieją, któryby przez miesiąc, albo przez kilka miesięcy podjął się utrzymania nauczyciela, coby wynosiło 75 fr. miesięcznie.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Na 3-cim Dniu Rekolekcyjnym, który się odbył dnia 4 września r. b. w Katowicach, powzięto m. i. następujące rezolucje:

„1) Zebrani na III Dniu Rekolekcyjnym katolicy wzywają społeczeństwo, aby w pełnem zrozumieniu kryzysu gospodarczego, naturalnego następstwa powszechnego kryzysu moralnego, w okresie otwartej walki z Kościołem i szerzącej się niewiary, dążyło wszelkimi siłami do zwycięstwa w walce o zasady katolickie, do ich urzeczywistnienia w życiu rodziny i społeczeństwa.

2) Katolicy zebrani w liczbie kilkadziesiąt tysięcy na III Dniu Rekolekcyjnym w Katowicach, uznając rekolekcje zamknięte jako jeden z głównych ośrodków odrodzenia moralnego społeczeństwa, zobowiązują się rozszerzać i popierać wszelkimi sposobami ruch rekolekcyjny w Polsce.

3) W myśl wezwania Ojca św. katolicy zebrani w liczbie kilkadziesiąt tysięcy na III Zjeździe Rekolekcyjnym w Katowicach, postanawiamy brać udział w Rekolekcjach zamkniętych i zachęcać do ich odprawiania członków naszych rodzin i naszego otoczenia”.

Prace nad zabezpieczeniem katedry wileńskiej, zagrożonej w swych fundamentach przez wylewy, posuwają się naprzód. Do grudnia zostaną ukończone najpilniejsze roboty. Dotychczasowe koszty robót wynoszą 121.465 zł., do 1 grudnia trzeba jeszcze wpłacić 140.000 zł. i tyleż w roku przyszłym.

Proces beatyfikacyjny robotnika rozpoczęto w Dublinie, w Irlandji. Zmarły w r. 1925 robotnik Maciej Talbot, poruszony widokiem nadużywania napojów alkoholowych przez swych towarzyszy pracy, złożył ślub powstrzymania się od tych napojów i za

cel życia postawił sobie głoszenie antyalkoholizmu. Zaoszczędzone pieniądze przeznaczał na cele dobroczynne, codziennie przystępował do Stolu Pańskiego, a każdą chwilę wolną poświęcał modlitwie i nocnym adoracjom Najświętszego Sakramentu.

Na cześć Chrystusa Króla odbył się dnia 28—31 sierpnia r. b. w Berlinie międzynarodowy Kongres. Na wstępie poświęcono dom Chrystusa Króla. Zdała widnieje napis domu: „Chrystusowi, Królowi miłości”. Dom jest własnością zgromadzenia Johannesbundu, założonego przez O. Haw'a dla opieki nad ubogimi i bezdomnymi i dla apostołstwa dobrej prasy. — Wymienić należy referat ks. Stan. Brossa, przedstawiciela Prymasa Polski, pt.: „Rozwój Akcji Katol. i życia religijnego w Polsce”. Były profesor uniwersytetu petersburskiego Iwan Pusino, wskazał na Kościół katolicki jako jedyny środek odrodzenia Rosji. Przedstawiciele Niemiec i Francji omówili walkę z ruchem bezbożniczym; referent z Anglii pracę nad nawracaniem współziomków a mówca z Jugosławji wskazywał na szkody, wynikające stąd, że katolicy często nie idą razem.

Pielgrzymka dziennikarzy francuskich do Lourdes. — Ostatnio odbyła się pielgrzymka 120 dziennikarzy katolickich, współpracowników wielkich dzienników francuskich do Lourdes, gdzie wysłuchała Mszy św., odprawionej w Grocie przez biskupa Lourdes, Mgr. Gerlier. Przy Mszy św., służyli ks. biskupowi, jako ministranci: redaktor „La Croix” z Paryża, historyk Jean Giraud i redaktor „La Croix” z Limoges. Po procesji z Najśw. Sakramentem, w której wzięli udział wszyscy przybyli dziennikarze, wysłuchano interesującego odczytu dr. Vallet, przewodniczącego Biura Sprawdzania cudownych uzdrowień. Prócz dziennikarzy francuskich w pielgrzymce wzięli udział przedstawiciele prasy hiszpańskiej, redaktor „Pueblo Vasco” z San Sebastian i redaktor „Pueblo” z Pampeluna.

Źródło w Lourdes. — Z polecenia biskupiego, zajął się słynny poszukiwacz wody przy pomocy różdżki, O. Premolet z Seltat (Marokko) odszukaniem słynnego źródła w grocie w Lourdes, które wytrysnęło przy objawieniu się N. Marii Panny. Według raportu O. Premolet źródło ma swój początek w odległości ok. 10 mil od Groty, a woda w źródle Groty żadnych naturalnych własności leczniczych nie posiada.

200.000 katolickich nauczycieli liczy światowa Unja katolickich pedagogów, której przedstawiciele obradowali 8 września r. b. we Wiedniu. Przystąpienie do Unji zgłosiły stowarzyszenia nauczycieli katolickich następujących krajów: Belgja, Niemcy, Anglja, Francja, Holandja, Luksemburgja, Polska (Stowarzyszenie Chrz. Nar. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych), Austria, Szwajcarya, Hiszpanja, Czechosłowacja, Węgry i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Za program działalności przyjęto encyklikę papieską o „Chrześcijańskim wychowaniu”.

Anglikański arcybiskup przechodzi na katolicyzm. — Dotychczasowy arcybiskup kościoła anglikańskiego w Kaledonji kolo Capetown, w Afryce przeszedł dnia 1 lipca r. b. na łono Kościoła katolickiego. Arcybiskup pracował od 1898 roku w kolonjach afrykańskich, gdzie poświęcał się w ciągu 20-tu lat dziełu niesienia pomocy trędowatym. W roku 1918 arcybiskup zbudował kolo Capetown dom dla uleczonych trędowatych. Dom ten stał się jednocześnie schroniskiem dla emerytowanych księży. Roku zeszłego arcybiskup Engelheart zrezygnował ze swego stanowiska w Afryce, powrócił do Anglii i przeszedł na katolicyzm.

K. Berkanówna: „Tak mi ciężko“. Rozmowy na czasie. Poznań. Skład Główny: Księgarnia św. Wojciecha i u autorki, Poznań, Matejki 53. — 80 stron.

Broszura powyższa jest pierwszym tomem Biblioteczki Społecznej. Pod ogólną nazwą: „Tak mi ciężko“, podaje autorka barwne opisy współczesnych przeżyć w społeczeństwie.

Oto niektóre tytuły 28 rozdziałów broszury: Nie mam pracy. Jeść mi się chce. Nie mam dachu nad głową. Zubożałem. Nie wiem, co robić. Rozbite małżeństwo. Rozłam w rodzinie. Nie wierzę w przyszłość itd.

Przy każdym rozdziale podano uzupełniającą literaturę społeczną: książkę lub czasopismo.

Ujęcie broszury — społeczne. Cel: pobudka do pracy i do wytrwania, mimo wszystko.

Dać broszurę tym, którym życie dokucza, oraz tym, którzy mają nad nimi pieczę. Zresztą — wszystkim: co mnie dziś, to tobie jutro.

Życzyć należy dziełku, by udało mu się spełnić swą „misję“ społeczną...

Cena 1,50 i 1,80 zł. (dwojaki papier). Nakład ograniczony.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu” złożyli:

Rozalja Juszczakowa 5 zł; SS. Kanoniczki Ducha św. 10 zł; A. Martyniak 5 zł; NN. Lubliniec 5 zł; Marta Kaluża 4 mn; Walentyna Krotowska 4 zł; S. — Ameryka 5 dol.; Marja Wdowkówna 4 zł; St. Wojciechowska 5 zł; Zofja Dąbrowska 10 zł; B. Krok 4 zł; Elżbieta Oleńska 15 zł; Jan Dąundz 5 zł; Marja Wicherowa 12 zł; Zel. hon., Kraków 4 zł.

Za wszystkie ofiary najserdeczniejsze „Bóg zapłać”.

ZA WSZYSTKICH OFIARODAWCÓW. DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORÓW I ZELATORKI „GŁOSU KARMELU” ORAZ ZA JEGO WSPÓLPRACOWNIKÓW. ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 15 PAŹDZIERNIKA W UROCZYSTOŚĆ ŚW. M. N. TERESY OD JEZUSA.

Na budowę naszego kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18) złożyli lub nadesłali do redakcji „Głosu Karmelu” ofiary:

Anna Trzeciecka 10 zł; NN. 1 zł; M. P. z Paczółtowic 2 zł; Zofja Gleinert 2 zł; XX. 2 zł; F. F. 20 zł; XX. z Krakowa 20 zł; M. Sk. 3 zł; NN. 10 zł; Komitet Rodz. Szkoły im. św. Mikołaja 50 zł.

Na ołtarz św. Teresy od Dzieciątka Jezus: W. Olszanowska 10 zł; Czesław Jankowski 5 zł; Elżbieta Oleńska 10 zł; Teofil Gleczman (za cegiełki) 3 zł; Tolek K. 3 zł; PP. Strasiukowie 30 zł;

Módlmy się za naszych Zmarłych:

- 1 Zakonu: Włochy: *Br. Ferdynand od św. Józefa*, † 8 VIII 1932, lat 73, prof. 4. Hiszpanja: *O. Alojzj Maria od św. Józefa*, † 31 VIII 1932, lat 46, prof. 28.
2 Zakonu: Belgja: *S. Marja od Najśw. Serca P. J.*, † 16 VIII 1932, lat 83, prof. 61. Bawarja: *S. Marja Izabela od Aniołów*, † 28 VIII 1932, lat 70, prof. 27. Holandja: *S. Anna od Trójcy Przen.*, † 4. VIII 1932, lat 53, prof. 27.

R. I. P.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zł.: Helena N. 5; p. Radzewski dla studentów 3; M. Janetzka, Raciborz 5; NN. Brzezie 15; NN. Schomberg, na nasze Seminarjum Duch. w Indjach 105; T. N. Rybnik dla studenta 100; p. Ignacy Zuber, Dębieńsko St. 5; M. Malcharek na wykup Dziecka 11; NN. Sucha 2; Z. Frydrych, Pszczyna 5; NN. Górny Śląsk 5; p. Z. Kozłowska, Modlin: sukienkę, stanjól, znaczki pocztowe; p. Hibszer 5; G. Kuśnik, Raciborz 6; Fr. Grandek, B. N. 3; J. Palkówna 5; NN. Mysłowice 5; I. i M. Daniel 2; A. B. 10; p. Helena Skopiska, Lublin 5; NN. Wadowice 5; p. I. Zuber 4; p. M. Kowalczykówna, Kraków 10; NN. Wilno 10; Anna Michalik 14 mk; J. Głabiszowa 5; M. Brodkiewiczówna 10; St. Koza 5; p. Jacek Wójtukiewicz, Lublin 5; NN. Czarna 5; NN. 1,50; Z. G. 3; Karmel — Czarna 10; p. Glombik, Raciborz 100 mk; NN. 2; NN. Kraków 5; W. S. Serafja, Lipiny, na wykup Dziecka 30; WP. I. i H. Niezabytowskie, Chotów 50; składki w czasie Mszy św. Kraków 71; skarbonka: Kraków 25; Czarna 49; „Chóry Marj.” Kraków 100; Wilno 77,50; Lwów 76; Biskupice Śl. 64; Łagiewniki Śl. 40; Siemianowice 40; Szopienice 40; Kraśnik 36; Orzegów 35; Lublin 29 Gieraltowice 28; Mjadziol 20; p. Rozalja Wojtyczko 17; Brzezie 10; Bytom 10; Piekary — p. Franiel 10; Tomice 10; Warszawa 10; Wilkowice 10; Chropaczów 8; Chmielnik 6; Schomberg 6; p. Raniak 5; Rawicz 4,10; Raciborz 12 mk; Przewos 10 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Marj.” najserdeczniej dziękuje, oraz prosi gorąco o dalszą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich — Zelator Mis. Karm. w Polsce

ZA WSZYSTKICH OFIARODAWCÓW, DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORÓW „CHÓRÓW MARJ.” ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 24 B. M., T. J. W UROCZYSTOŚĆ ŚW. O. N. JANA OD KRZYŻA.